

## Tak rozwija się nowe życie

*„Jeżeli ziarno pszenicy wpadnie w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”.*

Tym przykładem Jezus przybliża nam dynamikę powstania życia lub jego zatrzymania. Każde ziarno musi obumrzeć, aby powstała nowa roślina, która przyniesie wielokrotny plon. Jeżeli ziarno nie obumrze, zostanie samo. Jego istnienie jest w takim przypadku pozbawione sensu. Życie się zatrzymuje.

Można powiedzieć, że życie jednych rozwija się na bazie śmierci drugih. Rośliny oddają się jako pokarm dla zwierząt i przyczyniają się do wzrostu różnych gatunków życia. Małe zwierzęta stają się pokarmem dla większych i przyczyniają się do ich utrzymania i rozwoju.

Można jednak odczytać to inaczej: jako **prawo wzajemnego daru**. Ziarno jest darem dla ziemi, a ziemia – przez swoją wilgoć i minerały – jest darem dla ziarna. Z tego wzajemnego daru rodzi się kłos, który swoją obecnością nobilituje ziemię. Pszczoły są darem dla kwiatów, bo zapylają je, a kwiaty dla pszczoły, bo podarowują im nektar, z którego powstaje miód.

O tej dynamice daru mówi Jezus na drodze do Jerozolimy, zapowiadając apostołom po raz kolejny swoją śmierć na krzyżu. On sam jest tym ziarnem zasianym w ziemi, które musi obumrzeć, by przynieść owoc obfity. Tym owocem jest ludzkość, czyli miliardy ludzi wszystkich epok, a więc my wszyscy, którzy na skutek Jego śmierci i zmartwychwstania zostaliśmy zbawieni i uczynieni dziećmi Bożymi.

Taka jest nasza cudowna historia. Ona jednak nie realizuje się automatycznie dla każdego z nas. Realizuje się pod warunkiem, że dobrowolnie zgodzimy się iść tą samą drogą, którą szedł Jezus – nie sami, lecz razem z Nim. Jeżeli oddajemy nasze życie z miłością do Boga i do bliźnich. Dlatego Jezus dodaje: *„Ten, kto miłuje swoje życie, straci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”*. To trudne sowa, jest to trudne wyzwanie.

Również Jezus bawił się przed podjęciem go. Ale nie zatrzymał się, nie wycofał – zaufał Ojcu. A Ojciec odezwał się i obiecał Mu uwielbienie, to uwielbienie, które czeka również nas, jeżeli podejmujemy to wyzwanie.

Co to może znaczyć dla nas: *„Kto miłuje swoje życie, traci je”*? Czy mamy się zaniedbywać, czy mamy lekceważyć zdrowie i wszystkie dary, którymi sam Bóg nas obdarzył? Nie o to chodzi. Chodzi o to, że nasze życie i wszelkie nasze talenty zostały nam podarowane nie dla nas samych, nie dla własnego użytku, lecz by służyć innym.

Wśród tych darów jeden jest szczególnie cenny. Jest nim czas. Zatrzymajmy się nad nim na chwilę. Czas jest darem tak cennym, że większość ludzi nie chce tego daru udzielić innym, stwierdzając: „Mam za mało czasu”, lub w ogóle „Nie mam czasu”. Czy to prawda? Nieraz to prawda, ale nieraz nie mam czasu, bo potrzebuję go dla siebie, dla własnych spraw.

Podczas tej kołcówki Wielkiego Postu spróbujmy wypełnić takie oto niezwykle postanowienie: *„Podaruj trochę mojego czasu, by kogoś odwiedzić, by do kogoś zadzwonić, by do kogoś napisać, by ożywić relacje z osobami, z którymi może od dawna się nie kontaktowałem, by dać im znak mojej pamięci i zainteresowania”.*

Bóg owszem cieszy się z naszego zrezygnowania ze sodyczy. My! jednak, też cieszy się jeszcze bardziej, kiedy dzięki podarowaniu innym części naszego czasu podnosi się temperatura relacji międzyludzkich.

*ks. Roberto*